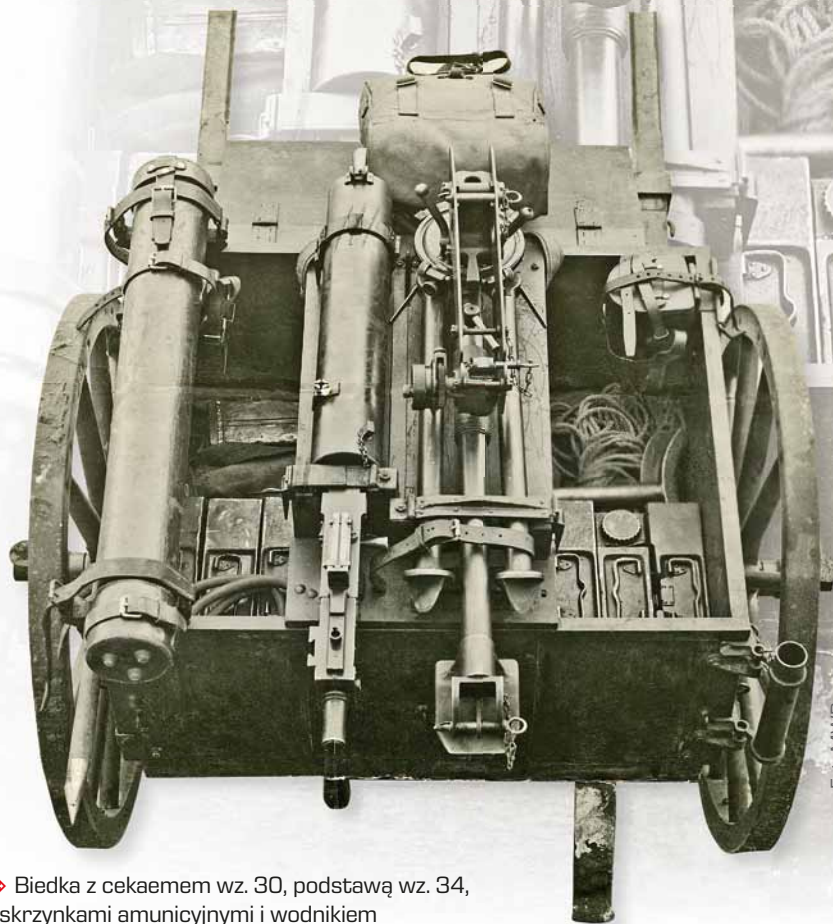


# „Trzydziestka” systemu Browninga

Michał Mackiewicz

Choć nazwisko Johna Browninga stało się ongiś synonimem pistoletu samopowtarzalnego, ten genialny amerykański rusznikarz-wynalazca opracował także doskonałą broń automatyczną. W czasie I wojny światowej do uzbrojenia US Army dołączył cekaem M1917. Ta niezawodna i nieskomplikowana broń zyskała znakomitą renomę, a jej walory bojowe doceniono także nad Wisłą. W latach trzydziestych w warszawskiej Fabryce Karabinów uruchomiono produkcję broni opartej na amerykańskim pierwowzorze.

**S**tworzony na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku przez Amerykanina Hiramę Stevensa Maxima karabin maszynowy nie od razu zyskał uznanie wojskowych i upłynęło dużo czasu, zanim przyjęto go do uzbrojenia jakiegokolwiek armii. Wśród przyczyn daleko posuniętego sceptycyzmu wobec broni, w której cykl prowadzenia ognia został całkowicie zautomatyzowany, były skomplikowana budowa i bardzo duża liczba części wymagających czasochłonnej i precyzyjnej obróbki w procesie produkcyjnym. I chociaż Maxim w ciągu kolejnych lat znacznie udoskonalił swoje pionierskie dzieło, dzięki czemu arcytrudny sprawdzian frontowy na polach Wielkiej Wojny jego cekaem zdał celująco, wielu rusznikarzy, podążając przetartą przez Amerykanina ścieżką, postanowiło znacznie uprościć konstrukcję karabinu maszynowego.



Fot. MW/P

► Biedka z cekaemem wz. 30, podstawą wz. 34, skrzynkami amunicyjnymi i wodnikiem

## Genialna prostota konstrukcji

Sukces odnieśli nieliczni; był wśród nich rodak Maxima – John Moses Browning. Jego karabin był wzorowany oczywiście na rozwiązaniach zastosowanych przez wielkiego poprzednika i zachował tę samą zasadę działania – krótki odrzut lufy: pchnięta do tyłu siłą odrzutu lufa, sprzęgnięta z zamkiem za pomocą suwadła, wymusza ruch całego mechanizmu osadzonego w komorze zamkowej; cekaem Browninga zachował także wodne chłodzenie (wodę wlewało się do cylindrycznego pojemnika obejmującego lufę) i zasilanie z parciaonej taśmy nabojujowej. Na tym podobieństwa się jednak kończą, bo „życie wewnętrzne” nowego karabi-

nu było zupełnie inne. Skomplikowany kolankowo-dźwigniowy system ryglujący oraz zamek, przypominający budową szwajcarski zegarek, zostały zastąpione prostym prostopadłościennym trzonem zamkowym ryglowanym klinowo, dzięki czemu znacznie zmniejszyła się komora zamkowa. Odchudzony cekaem ważył o blisko połowę mniej niż maxim, ubył mu też ponad sto części. Inżynier Antoni Karczewski, wicedyrektor warszawskiej Fabryki Karabinów, napisał o cekaemie systemu Browninga, że „cechuje go genialna prostota i racjonalne opracowanie konstrukcji”. Broń, osadzana na składanej trójnożnej podstawie, została przyjęta do uzbrojenia US Army jako M1917. ►

W 1918 roku pierwsze egzemplarze zaczęły trafiać na front w Europie. Walki na polach Szampanii potwierdziły zalety konstrukcji, a karabin, nieznacznie zmodyfikowany w latach trzydziestych, służył amerykańskim GI's w kolejnym światowym konflikcie i podczas wojny w Korei.

### Warszawski Browning

W 1921 roku, z chwilą zakończenia walk o granice, Wojsko Polskie dysponowało różnorodną bronią strzelecką. Wśród broni maszynowej przeważały konstrukcje niemieckie i francuskie. Były to m.in. cekaemy Maxim MG08 i Hotchkiss Mle1914, mocno zużyte wieloletnią służbą frontową, przestarzałe konstrukcyjnie, a nade wszystko strzelające inną amunicją. W latach dwudziestych, w ramach procesu standaryzacji uzbrojenia, rozpoczęło się poszukiwanie nowoczesnego cekaemu spełniającego aktualne wymagania taktyczno-techniczne, które zwięźle scharakteryzował Tadeusz Felsztyn, inżynier i oficer WP, kierownik przedwojennego Działu Ogólnotechnicznego w Instytucie Technicznym Uzbrojenia:

cekaem „stanowił kościec sieci ogniowej obrony, dokoła którego, niby mięśnie odziewające szkielet ludzki, grupowały się punkty oporu [...]. Miała to być broń o dużej sile ognia, zdolna do długotrwałego wysiłku ogniowego, o wiązce wąskiej, lecz gęstej i celnej, o zasięgu co najmniej do jaki[ch]ś 700 m płaskiego ognia [...]. W natarciu ciężki karabin maszynowy miał osłaniać posuwającą się piechotę od bocznych ogni, co znów wymagało zdolności do celnego, a skupionego ognia na odległości do jaki[ch]ś 1200 do 1500 m [...] [i miał] dalekimi ogniami współdziałać z ogniem artylerii w wiązaniu odwodów nieprzyjacielskich i odcinaniu ich od przedmiotu natarcia własnej piechoty”. Przez chwilę wyda-

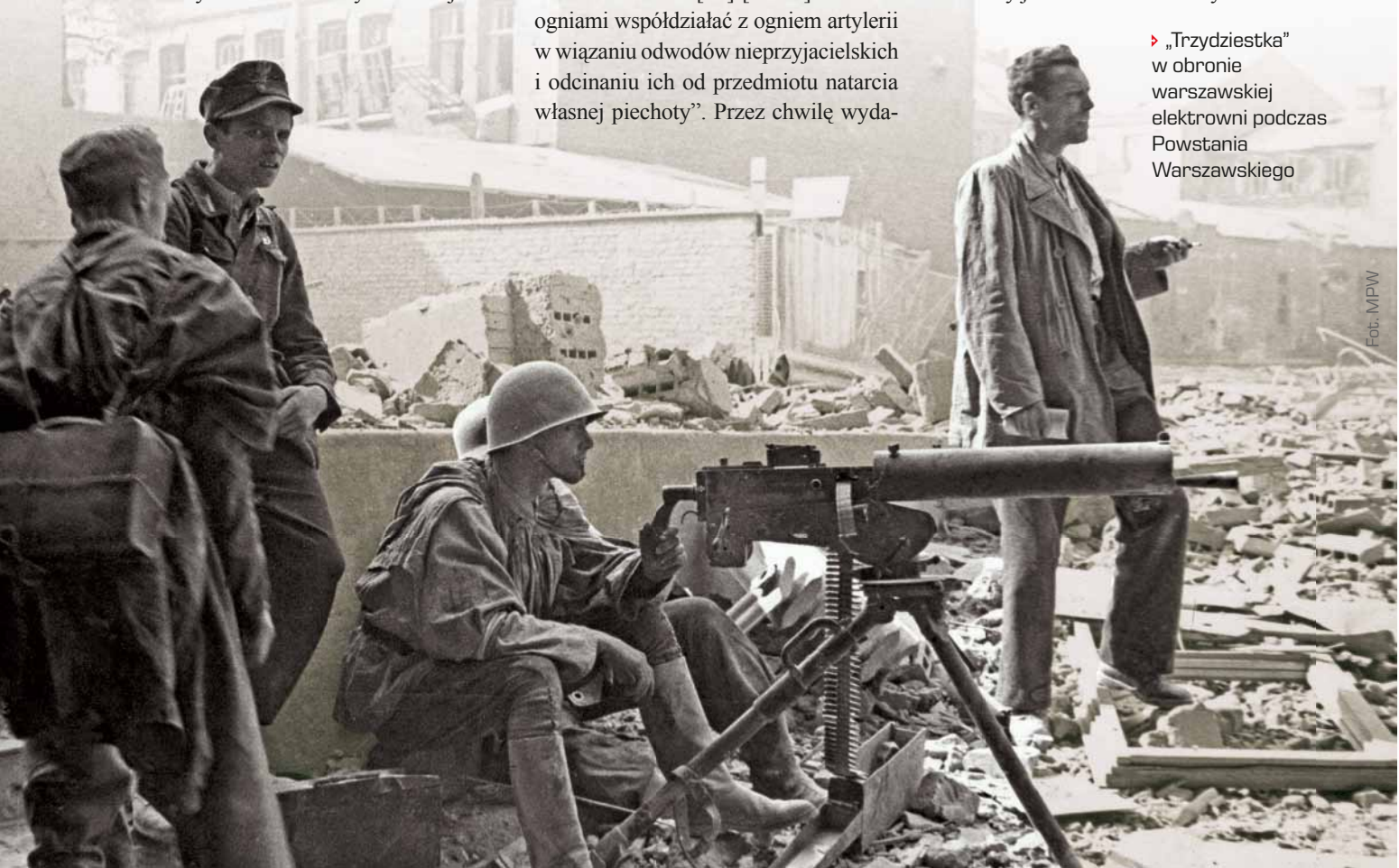
wało się, że WP otrzyma francuskie hotchkissy, które, przekonwertowane z francuskiej amunicji kal. 8 mm na standardową u nas 7,92 mm, okazały się bardzo zawodne. Ostatecznie jednak bezapelacyjnym zwycięzcą został Browning, a produkcję seryjną cekaemu, przyjętego do uzbrojenia i oznaczonego wz. 30, uruchomiono w 1931 roku. Wiąże

się z tym zresztą dość ciekawy epizod, o którym wspomina Felsztyn: „Gdy postanowiono przystąpić do produkcji tej broni w Polsce, z szeregiem ulepszeń (m.in. przedłużenie lufy), okazało się, że ani Colt, który był właścicielem patentu, ani Fabrique Nationale, która była jego przedstawicielem w Europie, nie opatentowali tej broni w Polsce. Korzystając z tego lekceważenia sobie Polski, Departament Uzbrojenia postanowił przystąpić do produkcji tych karabinów maszynowych bez kupna licencji i tym samym bez rysunków technicznych. Każdy, kto miał do czynienia z produkcją broni, wie, jak to jest trudne. Jest to nawet gorzej, niż skonstruować nową broń. Jednak pod koniec 1930 roku mieliśmy już kilkaset doskonałych sztuk

► „Trzydziestka” w obronie warszawskiej elektrowni podczas Powstania Warszawskiego



► Cekaem Browning wz. 30 – dar Ziemi Wieluńskiej dla Wojska Polskiego





własnej produkcji, ku wielkiemu zdumieniu Anglików, którzy nie chcieli wierzyć, aby technicy polscy byli zdolni do takiego wyczynu”. We własnym zakresie ustalono dane balistyczne, wykonano rysunki konstrukcyjne, opracowano procesy technologiczne. W toku produkcji wprowadzono wiele udoskonaleń i zmian w obrębie poszczególnych części, znacznie zwiększając żywotność broni. Karabin osadzano na składanych trójnożnych podstawach wz. 30, 34 i 36. Ta ostatnia, kawaleryjska, była bardzo nowatorska, zastosowano w niej m.in. element amortyzujący, który wpływał na zmniejszenie odrzutu. Cekaem wz. 30 był także przystosowany do prowadzenia ognia przeciwko celom powietrznym; mocowano go wówczas na specjalnym maszcie i montowano tzw. muszkę kołową. W położeniu bojowym (a więc z podstawą i płynem w chłodnicy) cekaem wz. 30 ważył niespełna 40 kg, a używany wciąż w WP niemiecki maxim wz. 08 – aż 66 kg. Broń była zasilana z trzystutrzydziestonabojowych taśm przenoszonych w blaszanych skrzynkach.

### W wojsku i w konspiracji

W momencie wybuchu wojny WP dysponowało blisko 10 tys. cekaemów wz. 30. Grupowano je w kompaniach/szwadronach ckm liczących po dwanaście karabinów; sekcja cekaem liczyła siedmiu żołnierzy: karabinowego, celowniczego, taśmowego, pomocniczego, dwóch amunicyjnych i woźnicę obsługującego biedkę, na której transportowano broń (część przewożono na taczankach). Stosowano różnorodne naboje, zwykle, dalekonośne, zapalające, przeciwpancerne etc. Skoncentrowany ogień broni maszynowej stanowił trudną do pokonania barierę, nawet dla przeciwnika dysponującego przewagą w technice bojowej. Często, wobec braku wystarczającej ilości środków przeciwpancernych, broń maszynową wykorzystywano do walki z pojazdami opancerzonymi. „Por. Woźniak, wobec braku amunicji do armat ppanc., a spodziewając się nadejścia nieprzyjacielskich czołgów, po wybraniu stanowiska dla cekaemów rozkazał załadować je amunicją ppanc. i celując w środek czołgu na wysokości 1 m od ziemi,



Fot. MWPP

► Przekazanie broni dla Wojska Polskiego, koniec lat trzydziestych

otworzyć jednocześnie ogień na podany przez niego sygnał – raketę. Spodziewał się, że skoncentrowana silna wiązka pocisków z czterech cekaemów przebijie panczerze czołgu [...]. Niewiele czasu upłynęło, gdy z kierunku południowego ukazał się galopujący patrol, wkrótce za nim lekki czołg nieprzyjaciela, a kilkanaście metrów za nim znów następny. Gdy pierwszy czołg zbliżył się na odległość 200 m, na sygnał rakiety wszystkie 4 cekaemy jednocześnie otworzyły ogień, koncentrując pociski ppanc. w środek czołgu i unieruchamiając go. Drugi czołg wycofał się” – czytamy w artykule Tadeusza Böhma w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” z 1989 roku o walkach kawalerii KOP.

W dniach wrześniowej klęski wielu żołnierzy, często na rozkaz przełożonych, ukrywało broń. To właśnie przedwojenne polskie uzbrojenie stało się podstawą arsenału naszej konspiracji. We wrześniu 1940 roku Komendant Główny Związku Walki Zbrojnej, Stefan Rowecki „Grot”, informował przełożonych w Londynie o stanie broni, w tym m.in. o 614 cekaemach. Bez wątpienia zdecydowana większość z nich to browningi z wrześniowych pobojowisk. Słu-

żyły one do końca niemieckiej okupacji, także podczas Powstania Warszawskiego – cekaemem wz. 30 dysponowała m.in. załoga stołecznej elektrowni. Broń ta została uwieczniona w powstańczej kronice i na zdjęciach Stanisława Kopfa. Longin Kołowski „Longinus”, żołnierz Grupy „Kampinos”, wspominał: „Nam Niemcy doleli na lotnisku [chodzi o atak na Okęcie – red.], gdyż dużo naszych żołnierzy zginęło. Dostałem wtenczas awans na kaprała, dlatego że wyniosłem podstawę do karabinu maszynowego, który służył jeszcze do dalszej walki w puszczy. Mielśmy ckm wzór P-30 [wz. 30]. Był to karabin przedwojennej polskiej produkcji. Miałem ciężką podstawkę ckm-u, trójnóżek” (Archiwum Historii Mówionej MPW). Kilka lat temu w trakcie prac ziemnych w warszawskich Łazienkach Królewskich natrafiono na podstawę do cekaemu wz. 30 oraz skrzynkę z częściami zapasowymi; karabin wciąż czeka na swojego odkrywcę... ❄

**Michał Mackiewicz** – archeolog, pracownik Działu Historii Wojskowości Muzeum Wojska Polskiego; zajmuje się historią wojen i uzbrojenia oraz archeologią militarną; autor licznych artykułów o tematyce historycznowojskowej, współautor książki *Kirchalm-Kluszyn, zwycięstwa husarii* (2011)